

# Marian Romanowski

---

## Lege artis

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (13/14), 86-94

---

1992

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mam nadzieję, że w następnym wydaniu *Skrzydlatych słów* będzie można cytować np. słynne wersy *Czarnego poloneza* Wierzyńskiego (z *Moralitetu o czystej grze*: „Czeka / NKWD / Gestapo / UB / I da capo”, z wiersza *Do towarzysza Wiesława*: „Przeklina to wszystko i pana, / Towarzyszu Wniesławie”)<sup>18</sup> albo wersy Osipa Mandelsztama o Stalinie: „Cień górala kremlowskiego straszy”, „Palce, tłuste jak czerwie”, „Słowo mu z ust pudowym ciężarem upada”<sup>19</sup>.

*Skrzydlate słowa* — to florilegium literatury i kultury polskiej oraz światowej. Od zarania zapisanych dziejów do współczesności. Największym osiągnięciem autorów było tu zgromadzenie licznych wiadomości o słynnych powiedzeniach Polaków żyjących w wieku XX. Tego nie podejmował się nikt przed Henrykiem Markiewiczem i Andrzejem Romanowskim. Jest to dzieło przełomowe, gdyż stanowi punkt oparcia dla dalszych poszukiwań i ustaleń (także i leksykograficznych).

Jerzy Paszek

## Lege artis

Na wstępie do drugiego (już pierwszoobiegowego) wydania swojego *Leksykonu polskiej literatury emigracyjnej* Jan Zieliński — dziękując za pomocne uwagi innym krytykom — stwierdza, że nie zwalnia go to od odpowiedzialności za braki i usterki, które zapewne zostaną później w tekście dostrzeżone i ujawnione.<sup>1</sup> I rzeczywiście — przedstawiona tu próba systematyzacji tematu nie jest wolna od wielu (czasem budzących zdziwienie) luk i niedokładności. O niektórych w dalszej części recenzji jeszcze wspomnę, ale nie ta sprawa jest tu — moim zdaniem — najważniejsza. Treść haseł można skorygować, bibliografię i literaturę przedmiotu uzupełnić, lecz w dalszym ciągu będzie to tylko naprawianie skutków bez odniesienia się do przyczyny, do źródła, które jest powodem niedoskonałości formalnej, metodologicznej leksykonu. Każdy przecież gatunek encyklopedyczny wymaga (*ex definitione*) zharmonizowania zasad i przepisów tworzenia (*téchne*) z wiedzą i umiejętnością jej wykorzystania (*ars*). Głównym więc i podstawowym moim zarzutem — z którego jednak w sposób ewidentny

<sup>18</sup> K. Wierzyński *Czarny polonez*, Paryż 1968, s. 13 i 36.

<sup>19</sup> O. Mandelsztam *Stalin*, cyt. za: G. Salvatore *Stalin*, przeł. R. Turczyn, „Literatura na Świecie” 1990 nr 5/6, s. 202 (wiersz Mandelsztama w tłum. S. Barańczaka).

<sup>1</sup> J. Zieliński *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, „FIS”, Lublin 1990.

wynikają pozostałe — jest fakt, że autor nazwał leksykonem coś, co nazwać można zaledwie jego zarysem, szkicem etc. Prawdopodobnie bardziej adekwatny byłby tu tytuł *Krótki słownik...*, *Zarys encyklopedyczny*... itp.

Sądzę, że na opracowaniu Zielińskiego w pewnym stopniu ciążyą grzechy poprzednich tego typu prób usystematyzowania i przekazania szerszemu gronu odbiorców dotychczas niedostępnych, zakazanych czy zaniebanych informacji. „Słowniki” Jakuba Karpińskiego, Marcina Króla czy Dariusza Cecudy sprawiają wrażenie zgarniętych ze stołu luźnych, niedopracowanych notatek, dla których jedynym porządkiem był porządek alfabetyczny. Natomiast forma leksykonu — mimo nie do końca sprecyzowanej definicji w polskiej praktyce encyklopedycznej — wymaga konkretnej dyscypliny formalnej oraz takich zabiegów leksykograficznych, które zrealizowałyby podstawowe funkcje tego gatunku. Nie wydaje mi się, żeby podjęta przez Zielińskiego — czy też przez wcześniej wymienionych autorów — próba stworzenia (na wzór anglosaski) autorskiego, podmiotowego leksykonu tłumaczyła w tym wypadku apostazję od wzorca „obiektywnego”. Uchybienie tradycyjnemu gatunkowi nie wzbogaciło — niestety — modelu autorskiego, a wręcz przeciwnie: ukazało z całą bezwzględnością te jego niedoskonałości, które deprecjonują i sam gatunek, i kompetencje autora. Ten ostatni winien raczej skupić się na ulepszeniu starej metody, a nie dopuszczać do deformacji deklarowanej formuły słownikowej. Może to zabrzmiało źle, ale już z większą pokorą podszedł do obrabianego przez siebie materiału Zygmunt Lichniak, używając przecież w tytule swojego skorowidza zaimka dzierżawczego „mój”. Najlepiej zaś można sprawdzić i ewentualnie potwierdzić wszelkie odstępstwa od encyklopedycznych dogmatów śledząc i analizując nie tylko sam zestaw haseł (w tym wypadku głównie biogramów), ich dobór, adekwatność do przyjętych założeń, czy w końcu przydatność dla odbiorców, ale może przede wszystkim samą strukturę poszczególnego hasła: budowę i zawartość treściową biogramu, bibliografię podmiotową i wybór literatury przedmiotu.

Zacznijmy może od programowej deklaracji zawartej już w tytule, błędnie informującym czytelnika o tym, że będzie miał do czynienia ze zjawiskiem literatury emigracyjnej, czemu wszak odpowiadałaby struktura leksykonu łącząca w sobie elementy słownika biograficznego z terminologicznym. Tymczasem dany jest tylko zestaw 100 nazwisk, uzupełnionych końcowym aneksem mniej lub bardziej rozwiniętych haseł rzeczowych, omawiających niektóre wydawnictwa i periodyki ukazujące się na obczyźnie. Jeżeli więc miała być mowa o literaturze, a nie o samych tylko pisarzach, może nie byłoby złym pomysłem

wprowadzenie do alfabetu słownika innych haseł, dopełniających obraz kultury literackiej na wygnaniu. Myślę tu przede wszystkim o wydawnictwach, czasopismach (w stosunku do aneksu warto rozszerzyć zestaw, a hasła skrócić), bibliotekach, fundacjach literackich i naukowych, instytucjach, drukarniach oraz pracowniach typograficznych (w tym wypadku obok bardziej dokładnej informacji o Bednarczykach należałoby wprowadzić biogram Stanisława Gliwy czy Samuela Tyszkiewicza), o powiększonym zbiorze nazwisk jedynie wybiórczo potraktowanych wydawców (razi brak Józefa Kisielewskiego — także pisarza przecież, Bolesława Świderskiego, Kazimierza Romanowicza, Stanisława Lama, Jerzego Kulczyckiego, Józefa Olechnowicza, E. Lubomirskiego i innych), bibliografów (Janie Kowaliku — również poecie, Janinie Zabielskiej), tłumaczy (zdziwienie budzi brak nazwiska Ignacego Wieniawskiego — także autora wielu opracowań dotyczących kultury starożytnej, Zofii Illińskiej; ponadto w biogramach wielu pisarzy pominięto wzmiankę o ich działalności translatorskiej — np. u Terleckiego, Obertyńskiej, Mioszrewskiego, Iwaniuka, Ławrynowicza itd.), teoretyków i krytyków literatury (Wiktorze Weintraubie, Zygmuncie Markiewicz, Mieczysławie Giergielewicz, Wiesławie Strzałkowskim, Stanisławie Strońskim, Henryku Paszkiewicz i innych) czy eseistów (o których już nie będę wspominał ze względu na szczupłość miejsca). Idąc za wzorem *Przewodnika encyklopedycznego PWN czy Literatury polskiej po 1939 roku* PEN może warto było pomyśleć o wprowadzeniu haseł dla poszczególnych — co wybitniejszych i reprezentatywnych dla emigracji — tytułów dzieł książkowych. Są to oczywiście tylko niektóre propozycje, rozszerzające, a tym samym usprawiedliwiające i tytuł, i formułę zrealizowanego przez Zielińskiego „leksykonu”. Zwłaszcza, że mamy tu do czynienia z tematycznie ograniczonym przekazem encyklopedycznym — więc postulat pełności, kompletności i adekwatności wydaje się jak najbardziej na miejscu.

Zajmijmy się może jednak samym słownikiem. Istotnym i elementarnym problemem jest tu metoda i sposób selekcji nazwisk twórców. Pytanie o dobór i klasyfikowanie pisarzy musi być w tym kontekście pytaniem o to, w jaki sposób autor rozumie i jak definiuje pojęcie literatury emigracyjnej. Jak postrzega jej zakres, geografie kulturową, funkcjonowanie w świadomości odbiorców, a przede wszystkim elementarne zagadnienie periodyzacji tej literatury. Przeprowadzane dotąd tego rodzaju próby historycznoliterackie (m. in. Marii Danilewicz Zielińskiej, Krzysztofa Dybciaka, Wojciecha Wyskiela czy Bolesława Klimaszewskiego) zgodnie wyodrębniają co najmniej jeden okres w dziejach kultury polskiej *in exilium* — mianowicie tzw. literaturę emigracji walczącej, wojennej itp. Zwykle wspomina się tu o działalności polskich ośrodków

i pisarzy we Francji, na Węgrzech, w Wielkiej Brytanii, w Sowietach, na Bliskim Wschodzie, w Afryce itd. Tymczasem Jan Zieliński jakby świadomie zrezygnował z twórców, którym nie dane było wkroczyć w następny etap funkcjonowania literatury wygnańczej. Myślę tu np. o Stefanie Borsukiewiczu (tragicznie zmarłym w 1942 r.), Bolesławie Micińskim (zmarłym w 1943 r.), Jerzym Paczkowskim (zmarłym w 1945), Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (zmarłej w 1945). W tym kontekście nie zadowala także wstępne wyjaśnienie przez autora przyczyn, dla których pominał on tak zwanych „odpływowców” — czyli tych pisarzy, którzy choć to zaraz po wojnie, czy w jakiś czas później opuścili szeregi emigrantów wracając do kraju. A przecież jakże ubogo prezentowałyby się obraz literatury wychodźczej i okresu wojny, i tuż powojennego, gdyby zabrakło w nim nazwisk Stanisława Cata-Mackiewicza, Melchiora Wańkowicza, Marii Kuncewiczowej, w trochę innych relacjach — Teodora Parnickiego. Dziwi brak Jana Rostworowskiego (powrócił dopiero w 1972 r.), Józefy Radzymińskiej (powróciła w 1962 r.) czy Tadeusza Zajączkowskiego, a także Jerzego S. Sity (zwłaszcza, że występują jego koledzy z „Kontynentów” oraz np. Bolesław Taborski, gros swojej twórczości publikujący w kraju). Nie byłoby grzechem w perspektywie historycznoliterackiej wprowadzenie do zestawu haseł także Ksawerego Pruszyńskiego, Arkadego Fiedlera, Janusza Meissnera, Zofii Kossak, Artura Międzyrzeckiego czy Władysława Broniewskiego. Nie da się wykreślić z dorobku wychodźstwa działalności pisarskiej i redaktorskiej Antoniego Słonimskiego, a także epizodu politycznego Juliana Tuwima.

Kontynuując ten „słownik” braków należałoby zadać autorowi kilka pytań o tych pominiętych twórców, których nawet najsurowsza selekcja „leksykograficzna” nie powinna była odrzucić. Katalog tego rodzaju uchybień otwierają Irena Bączkowska, Antoni Bogusławski, Ludwik F. Buyno, Józef Bujnowski (także redaktor tomu *Literatura polska na obczyźnie*, Londyn 1988), George Flemming (czyli Jerzy Działak), Jan Fryling, Ryszard Kiersnowski, Waław Liebert, Jadwiga Maurer, Paweł Mayewski (także redaktor nowojorskich „Tematów”), Stanisław Sobotkiewicz, Olga Scherer, Jan Winczakiewicz, Franciszek Wysłouch. Dalej wymieniać chyba już nie trzeba, zwłaszcza że nie wchodzi tu w grę niski poziom twórczości, mała jej ilość czy inna nieprzystawalność do kategorii wyznawanych przez Zielińskiego. Wielu bowiem z umieszczonych w jego książce autorów mniejsze ma atuty, aby tam figurować, niż ci wymienieni. Istotne niekonsekwencje dotyczą głównie tzw. przyptywów, czyli emigrantów z lat późniejszych, a szczególnie z ostatniego dziesięciolecia. Jeżeli już można tak pisać o Adamie Zagajewskim, czy „mianować” tak Kazimierza Brandysa, to przeoczeniem wydaje się pominięcie np. Janusza

Głowackiego. Jeżeli wstęp do leksykonu mieli niektórzy (ciekawe, według jakiego wybrani klucza) autorzy prozy dokumentarnej, wspomnień, esejów itp. (Maria Czapska, Jan Kott, Wojciech Karpiński, Waław Alfred Zbyszewski), to tym bardziej widoczny staje się brak np. x. Waleriana Meysztowicza, Kajetana Morawskiego, Tadeusza Wittlina, Tadeusza Chciuka (Marka Celta), Waław Lednickiego, x. Jerzego Mirewicza, Kazimierza Schleyena, Antoniego Pospieszalskiego, Stefana Legeżyńskiego, Stefanii Kuszlewskiej i wielu, wielu innych.

Zostawiając na boku — zasygnalizowaną tylko — listę nieobecnych i zawieszając rozważania o pojęciu, etosie i klasyfikacji literatury emigracyjnej, przyjrzyjmy się teraz temu, co opracowanie Zielińskiego zawiera, jego propozycjom, interpretacjom, próbom opanowania ogromnego przecież materiału. I w tym niestety przypadku błąd tkwi już w samej metodzie, przy pomocy której porządkowano materiał tej książki — tj. w strukturze haseł, w niewielkim stopniu odpowiadającej wymogom leksykonu. Podstawowe wątpliwości budzi treść, proporcje, wreszcie stylistyka poszczególnych biogramów. Gdyby zastosowano się do założeń praktyki encyklopedycznej (tj. w tym wypadku — do zasad zwięzłości i przewagi równoważników zdań nad zbyt bogatą, u Zielińskiego często przechodzącą wręcz w przepoetyzowane inwersje stylistyczne, składnią), można by było, dzięki lepszemu usystematyzowaniu poszczególnych haseł zaoszczędzić sporo miejsca i tym samym poświęcić je np. pominiętym autorom. Zachowaniu optymalnych proporcji nie służą przytaczane w hasłach cytaty (np. u Krakowieckiego, Guzego, Tyrmanda), treść i objętość niektórych biogramów, a w pewnych przypadkach także daleka od przykazań słownikowych subiektywizacja i dowolność interpretacyjna. Jest to szczególnie widoczne w przypadku Józefa Mackiewicza. Według Zielińskiego autor *Lewej wolnej* w swojej twórczości prawdę obiektywną przeciwstawiał prawdzie „koniunkturalnego interpretowania prawdy”. Tymczasem wystarczy przejrzeć parę wstępnych stron *Kontry*, aby uznać, że Zieliński albo nie zrozumiał Mackiewicza, albo też, jak wielu przed nim, celowo go fałszuje. Okazuje się jednak, że jest jeszcze jedno wyjaśnienie. W swoim dawnym tekście, wygłoszonym na sesji „Literatura źle obecna” autor *Leksykonu...* prezentuje własny — nieco przewrotny — sposób odczytania tej twórczości. Można się z nim zgodzić albo nie, można polemizować, atakować, bronić, ale zabronić tego w żaden sposób nie można. Tyle tylko że w eseju, szkicu — formuła leksykonu podobnej dowolności jednak nie toleruje. Biografia, faktografia literacka, bibliografia podmiotowa i przedmiotowa, a nie subiektywne transponowanie własnych poglądów. Czytelnik leksykonu nie musi znać ani sięgać po inne prace krytyka, może natomiast wskutek tego rodzaju działań otrzymać zniekształconą

informację. Wynika stąd kolejny, nie spełniony w tej pracy postulat — całkowite „odpodmiotowanie” słownika, zdystansowanie go od osoby i języka autora tak, aby czytelna była główna informacja, a nie interpretacja, aby leksykon nie wywoływał polemik nie związanych i formalnie, i merytorycznie z jego poetyką.

Jeszcze surowiej — moim zdaniem — należy ocenić uporządkowanie informacji bibliograficznej poszczególnych haseł. Gdzie jak gdzie, ale właśnie w tym miejscu opracowania słownikowego odbiorca winien otrzymać najbardziej dokładną, zaktualizowaną i konkretną informację. Stąd — niezadowolony z pośrednictwa leksykonu — będzie przecież odsyłany do oryginalnych dokonań pisarzy. Nie każdemu twórcy Jan Zieliński stwarza taką szansę. Tego rodzaju selekcja powoduje m. in. to, że w niektórych hasłach podawane są pozycje wydane już w 1990 r., w innych zaś pojawiają się zadziwiające luki. I tak na przykład pod biogramem Beaty Obertyńskiej nie podano wydanego pośmiertnie *Skarbu Eulenburga* (Londyn, t. 1 1987, t. 2 1988!), Włodzimierzowi Odojewskiemu odjęto zbiór opowiadań *Zapomniane, nieuśmierzone...* (Berlin 1987!), w dorobku Czesława Miłosza zapomniano o oryginalnym, niezależnym — wydanie CDN — zbiorze jego tekstów rozproszonych *Poszukiwania* (Warszawa 1985). Oto kilka następnych, na gorąco uchwyconych potknięć: twórczość Danuty Mostwin leksykon zamyka na 1977 r., nic nie wspominając o jej dwóch pierwszych tomach wielkiej epickiej historii rodzinnej — *Cieniu księdza Piotra* (Warszawa 1985!) i *Szmaragdowej zjawie* (Warszawa 1987), pomijając także rozprawę socjologiczną *Trzecia wartość* (Lublin 1985). U Jerzego Pietrkiewicza brak adresu bibliograficznego tłumaczenia powieści *Isolation*, nie uwzględniono jego pozycji przekładowych: *Five Centuries of Polish Poetry* (Londyn 1968, 1970, 1979) i *Polish Prose and Verse* (Londyn 1968, 1970) oraz translacji poezji Karola Wojtyły na język angielski (*Easter Vigil and Other Poems*, Londyn 1979; *Collected Poems*, Londyn 1982). Jest z kolei polskie tłumaczenie powieści *The Quick and the Dead* (*Gdy odpadają łuski ciała*) — samego zaś oryginału w indeksie bibliograficznym zabrakło. Nie jestem przekonany też, czy zbiór szkiców o mariawitach *The Third Adam* można nazwać powieścią. Jest tego sporo jak na jedno hasło. Spójrzmy na inne: zbiór szkiców i esejów Józefa Mackiewicza wydany w 1989 przez oficynę „Gryf” nazywa się *Gdybym był chanem* (a nie chamem — jak u Zielińskiego), a z kolei ostatni — opublikowany w 1989 r. przez „Kontrę” — tom tego pisarza nosi tytuł *Ściągaczki z szuflady Pana Boga* (a nie *Ściągaczka...*). Brak *Siedmiu rozmów o poezji* Floriana Smieji (Toronto 1990). Niefortunne były losy *Ziemi księżycowej* Andrzeja Chciuka — w pierwszym wydaniu leksykonu książka ta została zupełnie pominięta, w drugim zaś wystąpiła

jako drugi podtytuł *Wizyty w Izraelu*. Wśród utworów Kazimierza Wierzyńskiego próżno by szukać *Pobojowiska* (Londyn 1944, Warszawa 1989), a jego *Moja prywatna Ameryka* wyszła jednak w 1966 r. (a nie w 1969).

Przerywając powyższą wyliczankę chciałbym się na koniec przez chwilę zastanowić nad ostatnim składnikiem struktury haseł — nad literaturą przedmiotu. Ona to bowiem — w nie mniejszej mierze jak omówione już elementy — stanowi probierz ogólnego poglądu autora na literaturę emigracyjną. Pozycje, które twórcza leksykonu proponuje dla uzupełnienia wiedzy o danych autorach, nie powinny być jednak — jak to już się stało w przypadku treści biogramów — wypadkową jego sympatii, powiązań intelektualnych czy praktyki krytycznoliterackiej. Stanowią rezultat encyklopedycznego wysiłku badacza — i dlatego w żadnym elemencie hasła jego struktura nie może być uboższa od innego. Tymczasem przy piętnastu biogramach nie występuje ani jeden adres bibliografii przedmiotowej. Autor nie poleca żadnych prac rozszerzających naszą wiedzę m.in. o Stanisławie Barańczaku, Czesławie Dobku, Janie Leszczy, Wacławie Solskim czy Beacie Obertyńskiej. Żeby nie być gołosłownym, można w przypadku tego ostatniego nazwiska wspomnieć o artykułach Wojciecha Ligęzy, niedawno opublikowanych w „Pamiętniku Literackim” (1990 z. 1), „Kulturze Niezależnej” (nr 59) czy o wstępie tegoż autora do *Grudek kadzidla*. Jest tekst Henryka Siewierskiego ze zbioru *Spotkanie narodów*, jest w końcu bogata literatura przedwojenna (korzysta z niej przecież autor przy innych biogramach), m.in. recenzje Karola Wiktora Zawodzińskiego. O Wacławie Solskim pisał np. Marian Hemar w „Tygodniku Polskim”, Juliusz Sakowski czy Zofia Kozarynowa w „Wiadomościach”. Znajdą się zapewne i nowsze opracowania tych i innych tematów, albowiem obowiązkiem twórcy edycji słownikowych winno też być zadbanie o aktualizację stanu badań nad określonym poetą czy prozaikiem. Tymczasem w omawianej pracy spotykamy się raczej z niereprezentatywnym doбором i nazwisk, i pozycji w literaturze przedmiotu. Wybór i charakter części z zaproponowanych przez Zielińskiego opracowań sprawia wrażenie reklamy bliskiego autorowi kręgu intelektualnego — żeby nie powiedzieć, że jest to „bibliografia przyjaciół”. Z drugiej strony preferowanie doraźnych recenzji (zdziwienie budzi np. umieszczenie nazwiska Janiny Katz przy biogramie Barbary Toporskiej), okolicznościowych esejów itp. kosztem szerszych, istotniejszych czy nowszych dokonań wypacza cel, jakiemu tego typu wydawnictwo powinno służyć. Ewidentnym tego przykładem może być pominięcie w hasle Jerzy Niemojowski pracy zbiorowej *Poezja i nostalgia. Studia i szkice o literaturze polskiej na obczyźnie* (Katowice 1987), której połowa jest poświęcona temu właśnie poecie. O tę samą



pozycję można by wzbogacić literaturę przedmiotu w hasłach poświęconych m. in. Adamowi Czerniawskiemu, Stanisławowi Balińskiemu czy Tadeuszowi Sułkowskiemu. Warto by skierować uwagę czytelnika zainteresowanego pisarstwem Jerzego Stempowskiego na pracę Marty Wyki *Esej jako autobiografia*, a twórczością Wacława Iwaniuka — na szkic Janusza Kryszaka *Wyobraźnia traumatyczna*. Dziwnie ubogo (jedna pozycja — właśnie Jana Zielińskiego) prezentuje się lista opracowań dotyczących Tymona Terleckiego. Wspomnijmy chociaż dwie pozycje, które powinny się tu znaleźć: Juliana Adama Rembowskiego *Tymon Terlecki: sub tegmine fagi, czy wstęp Krzysztofa Dybciaka* do krajowego wydania *Krytyki personalistycznej*. Grzechem niewybaczalnym jest także nieuwzględnienie jednego z najważniejszych opracowań o Odojewskim — *Cień i róża Ukrainy* Marii Janion. Zupełnie nie przystający do tematu książki wydaje się dobór literatury przedmiotu u Józefa Mackiewicza, dominują teksty (i to jednostronne) poświęcone jego „sprawie”. Brak natomiast istotnych, mówiących o twórczości pisarza prac Wita Tarnawskiego, Jana Bielatowicza czy Niny Taylor. Innego rodzaju niekonsekwencją autora w doborze bibliografii przedmiotu jest fakt prezentowania przez niego opracowań przedwojennych w odniesieniu do autorów zakwalifikowanych i rozpatrywanych przede wszystkim pod kątem ich emigracyjności. Tak przedstawiony został np. Ferdynand Goetel (a gdzie teksty o nim Terleckiego czy Grubińskiego?). Dla tego samego Wacława Grubińskiego przytoczony jest adres bibliograficzny z 1913 r. („Tygodnik Ilustrowany”). Nasuwa się tu kilka większych opracowań, które — moim zdaniem — bądź zostały pominięte, bądź w zbyt małym stopniu wykorzystane przez Zielińskiego. Wielu z przedstawionych pisarzy ukazałoby się w zupełnie innym świetle, gdyby polecono czytelnikowi np. większe fragmenty *Literatury polskiej na obczyźnie* (t. 1–2, red. T. Terlecki, Londyn 1964–65), *Literatury polskiej na obczyźnie* (red. J. Bujnowski, Londyn 1988), a także zbioru Wita Tarnawskiego *Od Gombrowicza do Mackiewicza* (Londyn 1980) — hasło Vincenz wydaje się bardzo ubogie bez tej pozycji — oraz książek Jana Bielatowicza, Wojciecha Karpńskiego (*Książki zbójckie*), Floriana Smieji *Siedem rozmów o poezji* (m. in. z Barańczakiem, Ichnatowiczem, Pietrkiewiczem), nru 61 „Prac Historycznoliterackich” (poświęcony Miłoszowi), nru 172 „Ruchu Literackiego” (Lechoń, Gombrowicz, Herling–Grudziński), nru 367 „Więzi” (dwa teksty o Andrzeju Chciuku), itd., itp.

Wymienione wcześniej zaniedbania w sztuce encyklopedycznej dotyczą także aneksu, mającego za zadanie uzupełnić słownik Zielińskiego. Staje się jednak odwrotnie — prowokuje on do wielu pytań i rozczarowuje brakiem podstawowych informacji. Podając np. adresy firm

wydawniczych na emigracji ignoruje autor parę elementarnych faktów: brak tu dat powstania wydawnictwa, liczby tytułów, nakładów itp. („Aneks”, „Kontra”, „Puls”) — przy jednoczesnych wzmiankach o roku założenia „Instytutu Literackiego”, „Polonii” (Jan Chodakowski jako datę założenia tej ostatniej podaje rok 1959). W tekstach poświęconych tym firmom wspomina się o seriach książkowych, nie wymieniając jednak wszystkich: przy „Bibliotece Kultury” — serię „Bez cenzury”, w „Polonii” — „Najnowszą historię Polski”, „Świat współczesny”. Przy wydawnictwie Giedroycia brak w bibliografii tak istotnych tekstów, jak Konstantego Jeleńskiego „Kultura” — *Polska na wygnaniu, O „Kulturze”*. *Wspomnienia i opinie* (red. G. i K. Pomianowie, Londyn 1987), *Zostało tylko słowo...* (Lublin 1990). Ciekawym odsyłaczem do „Oficyny Poetów i Malarzy” mogła być praca Andrzeja Kłossowskiego *Na obczyźnie. Ludzie polskiej książki* (Wrocław 1984). Ani zestaw wydawnictw, ani czasopism nie wydaje mi się w tym leksykonie do końca reprezentatywny. Pominięto bowiem wiele starszych firm wydawniczych i bardziej zasłużonych dla literatury niż np. „Aneks”. Tak więc po kolei: brak najstarszej (powstałej w 1833 r.) „Księgarni Polskiej w Paryżu”, brak wydawnictwa „Gryf” (1946–1976, około 100 tytułów), „Orbis” (1944, około 300 tytułów), „Książnica Polska” (1940–1948, około 100 tytułów), „Libella” (1946, około 50 tytułów), „Odnowa” (1963, około 50 tytułów), „Veritas” (1947, ponad 300 tytułów), B. Świdorski (1947–1946, około 50 tytułów), M. I. Kolin (1940–1943, około 100 tytułów). Wśród periodyków razi nieuwzględnienie przede wszystkim: „Archipelagu”, „Horyzontów”, „Kontaktu”, „Libertas”, „Kontynentów”, „Merkurjusza Polskiego”, „Nowej Polski”, „Tygodnia Polskiego”, „Tygodnika Polskiego”, „Gazety Niedzielnej”, „Ostatnich Wiadomości”, „Życia”.

Teraz pora na parę słów laudacji. Nie ulega wątpliwości, że autor *Leksykonu...* podjął się pracy, którą zwykle wykonuje spory zespół autorski i — przede wszystkim — redakcyjny. Na ostatecznym bowiem obliczu tej książki zaważyła właśnie niedopracowana formuła redakcyjna. Prawdą jest także, że pominięto wiele istotnych nazwisk, ale z drugiej strony te, które występują w słowniku, w jakiś sposób przełamują zaklęty krąg milczenia wobec tych twórców, którzy nie mieli i niestety dalej nie mają szans (np. w „Zeszytach Literackich” czy „Tygodniku Literackim”) zaistnienia wśród publiczności literackiej.

Marian Romanowski